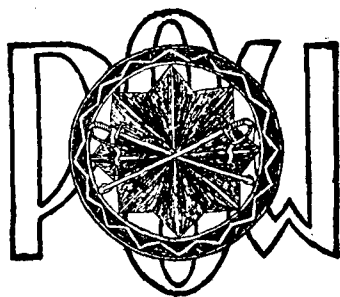


Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ.

DR. FIL. TADEUSZ KUPCZYŃSKI.

Żołnierz insurekcji Kościuszkowskiej



WARSZAWA.

1917.



322 479

355.3 (091) (438) „17”

Żołnierz insurekcyjny podejmował walkę o ratunek Rpltej, podejmował ją na własną odpowiedzialność, prowadził „na śmierć lub zwycięstwo“. Natchnienia i siły szukał w sobie, we własnym poczuciu obywatelskim, brakło go bowiem u władzy legalnej, spoczywającej w słabym bądź występny ręk. Rachuba organizatorów, oparta na tym poczuciu, ostatecznie zawiodła, że jednak w zasadzie była trafną, świadczy o tym legenda o Kilińskim i Głowackim, która przeżyła najgorsze czasy upadku i po przez wiek porozbiorowy wyrażała źródło otuchy i drogowskazu działań wyzwolenicznych. Gdyby w narodzie zaginęła pamięć wydarzeń tej doby, to symboliczne owe nazwiska, zrównane w zasłudze z imieniem Kościuszki, przechowałyby istotę doświadczeń insurekcyjnych. Osobliwością jest żołnierz insurekcyjny przez to, że dał poznać wartość obywatelską chłopu i mieszczanina polskiego, której w tych warstwach dotąd nie podejrzewano, i stał się sprawcą ideologii zużytkowania w walkach wolnościowych elementów ludowych, tak wybitnie korzystnej w procesie demokratyzacji społeczeństwa polskiego. Oceniać jego cnoty można i należy nie tylko ze względu na zachowanie się w walce, ale zarazem uwzględnić wypada w ocenie okoliczności, które czynią zeń w samym typie wzór, łatwo dzięki swej legendarności przemawiający do powszechnego przekonania.

Żołnierz insurekcyjny nie wyrósł z tradycji — tworzył ją sam w wyjątkowo trudnych warunkach. Powstająca na schyłku Rpltej armia powoli z wielkim mozolem szukała dla siebie form organizacyjnych i właściwego stanowiska w społeczeństwie. Zwalczyć musiała zadawniony przesąd o nierządzie, mającym cudowną siłę utrzymywania przy życiu państwa polskiego, oraz dawnych czasów sięgającą gwarancję tego nierządu, która jednym dawała sposobność do łatwych zysków, innych pozbawiała wiary w przyszłość

i wsiły narodu. Zatraciła się gdzieś bez śladu tradycja rycerska szlachty. Szczątkami świeciła na sejmikach, jarmarkach, zabawach i w obchodach publicznych. „Wszystkie stanu szlacheznego klasy pyszniły się suknią wojkową, ale wojska w Polsce nie było“. Z dawnej sławy husarskiej pozostało lekceważenie dla „rycerza pogrzebowego“, który kopji używał do łamania jej o katafalk nieboszczyka, z dawnych hufców nadwornych Zbaraża czy Beresteczka ostali się „lokaje w odmiennej liberji“. Gdy przyszły czasy ocknienia i pierwszy rozbiór targnął ramieniem, rozpoczęła się pospieszna krzątania nad usunięciem nierządu.

Oświata, skarb i wojsko stały się hasłem pracy. Rada Nieu-stająca z ustanowienia pierwszego sejmu rozbiorowego podjęła akcję tworzenia armji, przejmując wzorem Komisji Wojskowej szkołę pruską. Upokarzająca zależność od ambasadora rosyjskiego i wzory obce nie sprzyjały utworzeniu wojska narodowego. Praktyka pruska zapoznawała uczucia obywatelskie żołnierza i wszystko budowała na żelaznej karności, graniczącej z okrucieństwem. Społeczeństwo nie zmieniało swego poglądu na żołnierza, traktowało go w dalszym ciągu z góry, nie oszczędzało mu żadnego upokorzenia. Dopiero od uchwały o stutysięcznej armji nastąpiła korzystna odmiana. Służba wojskowa przestawała być odtąd służbą wybierania podatków, egzekucji sądowych i dawania salw obchodowych, stając się służbą obrony Rpltej i tych dobroczynnych zmian, jakie dokonywały się w jej ustroju i polityce. W żołnierzu rosło poczucie własnej godności, przywiązanie do sztandaru, pogłębiał się patriotyzm — w organizacji zachodziły przeobrażenia, wyzwalające tę godność i patriotyzm żołnierski.

Proces powstawania armji narodowej był powolny i nierówny. „Tworzenie się wojska — pisał później ks. Józef — szło nagle, ale prawdziwy punkt honoru i karności zaledwie przebić się zaczęły“. Potrzeba było na to czasu i zgodnej współpracy, a do tego zespół wojskowy, przez sejm konstytucyjny złożony, bardzo się słabo nadawał. Stał tam obok Kościuszki z praktyką amerykańską, ks. Józef o szkole austriackiej z nieodstępnym Michałem Wielhorskim, który nie miał w sobie nic polskiego i stałe tęsknił za bronią austriacką. Był ks. Ludwik Wirtemberski, późniejszy z 1792 roku zdrajca, Michał Zabiello, kapitan francuski, Suffczyński z armji bawarskiej, Henryk Dąbrowski z saskiej, Zajączek, ongiś adjutant Branickiego, ostatnio pułkownik Buławy W. Koronnej i wielu innych o swoistym na rzecz wojskową poglądzie, róż-

nym doświadczeniu i różnym do nowych obowiązków stosunku. Takie sprzeczne żywioły zjednoczyć mogła dłuższa owocna działalność, bądź też wypadki wojenne większego znaczenia. Tego potrzeba było także żołnierzowi. Regularne formacje przedsejmowe miały charakter wojska najemnego, werbowanego systemem „wolnego bębna“, żołnierz był zawodowcem, naturalnie w tym ograniczonym ówczesnym znaczeniu. Służba wojskowa była rzemiosłem tak dobrym, jak każde inne. Istniały całe rodziny żołnierskie, w których ojciec był szeregowcem, syn doboszem, a matka praczką. Gdy żołnierze nie otrzymywali żywności w naturze, zakwitnąć musiały gospodarstwa żołnierskie, możliwe dzięki rzadkim marszom i wyprawom. „Żołnierki“ mieszkaly z mężami w koszarach lub w sąsiedztwie, maszerowały razem ze swemi pułkami, w kampanji 1792 roku roily się od nich obozy. Obok żołnierzy zawodowych starszych, przekraczających niejednokrotnie pięćdziesiątkę, szeregi posiadały chłopców, dzieci żołnierskie, bądź pociągnięte przez werbunek urokiem munduru. Braki, gdy ochotnik wobec marnych warunków materialnych szedł bardzo opornie, wypełniano żywiołami bez określonego zajęcia, dla których wojsko miało być rodzajem zakładu karnego. Za czasów sejmu wielkiego do tego materiału przybył rekrut kantonowy, dostawiany przez dwory, a wybierany przymusowo z pośród najbiedniejszych włościan.

Nic też dziwnego, że duch honoru i karności z trudem się przyjmowały, a jeszcze trudniej utrwały. Proces przemiany jednak następował. Nowy element oficerski z korpusu kadetów, ulżenie formalnej tresury żołnierza, wprowadzanie taktyki tyraljerskiej, dotąd zgodnie z systemem pruskim zapoznawanej, awanse dzięki rozszerzaniu kadrów, wreszcie opieka i szacunek dla żołnierza, zmieniają fizjognomję wojska, zaś zapowiedź zbliżającej się walki oczyszcza je ze starego materiału żołnierskiego i oficerskiego. Kampanja 1792-go roku mimo swego nieoczekiwanego dla wojska rezultatu wzmogła ducha wojskowego, wywołała żywsze przywiązanie do kraju i zadzierzgnęła silne więzy między żołnierzem, wodzami i narodem. Prześladowanie i szykany Targowicy, zwalczającej armję jako twór sejmowy, dokonały reszty — umocniły ją w tym duchu i oddały insurekcji.

Kościuszko podczas walki stworzył nowego żołnierza, dał mu nową organizację, wyrobił mu silne stanowisko w społeczeństwie, posiłkując się narówni tradycją polską i doświadczeniem obcych,

t. zn. dokonał tego, czemu rady dać nie mogły ani przedsejmowe, ani sejmowe instytucje reformy wojskowej. Nie zdołał wprowadzić dzieła swego doprowadzić do końca, nie osiągnął skutkiem tego zwycięstwa, ale potrafił stworzyć armję narodową, której składowe pierwiastki w nowych warunkach złożyły się na zwycięską całość. Uwzględnienie tedy znalazły dawno w tradycji przechowana praktyka polska, wzory pruskie, amerykańskie, doświadczenia rewolucji francuskiej. a przede wszystkim nowa idea wojskowa, w walkach rewolucyjnych francuskich zahartowana, która, w konstytucji trzeciomajowej jędrnie ujęta, mówi, że „wszyscy obywatele są obrońcami swobód i wolności narodowych, że wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządku z ogólnej siły narodu“. W walce, wdrażającej przekonanie, że „pierwszy krok do zrządzenia niewoli jest odważyć się być wolnym, a pierwszy krok do zwycięstwa jest poznać się na własnej sile“, wszystkie te czynniki współdziałały dla zbudowania sprawnej organizacji, karnej, ożywionej duchem obywatelskim, posiadającej jako siła wyciągnięta z ogólnej siły narodu uznanie i zaufanie społeczeństwa, słowem stanowiącej ów niezbędny organ życia narodowego, bez którego nie ostoi się żadna twórczość, ani polityka narodowa. Jedne z nich przeszły próbę ognia walki, inne straciły ostatecznie swój walor, żadne jednak nie były pominięte.

Pierwsze nieudane zresztą próby działania w tym duchu poprzedziły insurekcję. Nie wyszły ze stadium pomysłów, brakło bowiem silnego rządu, któryby usunął, stojące na zawadzie przeszkody społeczne. Dopiero dyktatura insurekcyjna miała ułatwić zadanie. Wprowadzeniem była akcja spiskowa, która w swej części wojskowej wspierała się na t. zw. plancie kościuszkowskiej. Przeznaczeniem jej było urobić i przygotować moralne i materialne czynniki, niezbędne do zorganizowania powszechnej o istnienie narodowe walki. Ułożono tedy, aby w każdym województwie, ziemi i powiecie jeden obywatel podjął się być generał-majorem, ażeby takowy generał-major postarał się wcześniej o przysposobienie pik, kos, broni jakiegokolwiek kalibru, sucharów na 10 dni przynajmniej, poznał siłą nieprzyjacielską w swym województwie lub powiecie, swoją zaś dysponował z największą ostrożnością przez dobranych oficerów lub razem do powstania odprowadził i o tym wszystkim złożył raport. Na zjeździe podgórskim planowano dla ułatwienia akcji wojsku regularnemu wywołać dywersję przez powstanie ludu wiejskiego i miejskiego, przez poruszenie

tatarów litewskich, kozaków i ukraińców, tudzież podobną dywersję przeciw armji pruskiej od strony Prus. Co do broni liczono na zapasy arsenału warszawskiego, na broń prywatną szlachty i mieszczan, wreszcie na straszliwy oręż, jaki w swym ręku w postaci kos mają włościanie. Zdecydowano tworzyć kluby patriotyczne, któreby znosiły się z sobą, agitowały wśród ludności za powstaniem, w momencie zaś wyznaczonym wybrały z pośród siebie odpowiednich dowódców i poleciły im stanąć na czele ludu, rozmieścić go po oddziałach i walczyć na ich czele pod rozkazami władzy tymczasowo ustanowionej, złożonej z wojskowych i członków różnych komitetów. Tworzenie owych klubów uważano za rzecz wielkiej wagi.

Tak przygotowywane środki i nastroje projektowano ująć w porządną organizację, znaną z pierwszych uniwersałów krakowskich. „Uchwała obywateli mieszkańców województwa krakowskiego względem urządzenia i opatrzenia siły zbrojnej“ z dnia 25-go marca powoływała wszystkich zdolnych do noszenia broni od 18 do 28 lat do stawienia się pod broń i nakazywała wszystkim miastom i wsiom, aby przygotowywały się do obrony. W nazajutrz wydanym liście okólnym do obywateli podano szczegółowe instrukcje, tyżące się zasad organizacji wojskowej. Wojsko miało być trojakiiego rodzaju: naprzód bataljony linjowe, złożone z rekruta dymowego, branego w stosunku 1 na 5 dymów, zbrojnego w karabin lub pikę 11 stóp długą i siekierę, następnie milicja z mieszkańców od 18 do 28 lat, obowiązana stawać pod bronią na specjalne rozkazy Naczelnika, wreszcie pospolite ruszenie wszystkich pozostałych mężczyzn w wieku 18—40 lat, które miało sobie poleconym uzbroić się czym można i co niedziela odbywać ćwiczenia. Te zasady znalazły powszechne w całym kraju zastosowanie, choć z różnym powodzeniem, sprawiającym ograniczanie lub rozszerzanie ich użycia.

Odżywało więc dawne pospolite ruszenie, ale w zmienionej i rozszerzonej za przykładem Ameryki i Francji formie. Złożone ono było z całej ludności, zdatnej do broni. Narówni z chłopstwem ogarniało i szlachtę, obowiązana stawać razem z czeladzią dworską na czele gromad. Chciano z niego utworzyć formacje, działające w granicach parafji lub co najwyżej powiatu. Zapanowały one z początku powstania na całym prawie obszarze, jaki ogarnęła walka insurekcyjna. Komisje porządkowe przeprowadzały spisy ludności, uzbrajały ją swoim kosztem, wybierały gorliwych do-

wódców i systematycznie ćwiczyły. W Krakowskim pospolite ruszenie użyte zostało do sformowania obozów w Skale i Chrzanowie, powołanych do osłaniania Krakowa; w Sandomierskim — i Lubelskim do pilnowania Wisły. W lipcu np. komisja lubelska nakazywała obywatelom „ile każdy mieć może strzelców domowych ze służących, lokajów lub wieśniaków, tych z bronią nad Wisłę ma dostawić, każdy obywatel, dziedzic, posesor do Urzędowa i Puław stawić się ma na pospolite ruszenie na koniu, zbrojno z pistoletami i piką natychmiast i tam czekać ordynansu, wyjąwszy chorych i więcej nad lat 40 mających, którzy za siebie po dwóch ludzi na koniach stawić mają, a to pod utratą sławy, majątku i obywatelstwa“. Do dawania zastępców zobowiązani zostali nawet duchowni i szlachta mniej zamożna, mająca poniżej 10 dymów. Zastępcom przepisano umundurowanie — kurtkę błękitną z obszlegami i guzikami białymi, odpowiednie rajtuzy i czapkę błękitną z lamówką czarną, tudzież ekwipunek — olstry, mantelzak, parę pistoletów, szablę, lederwerk z czarnej skóry, siodło dobre, konia wartującego 16 dukatów i żołd miesięczny złp. 18. Tylko ubożsi plebani mogli dawać za siebie po dwóch strzelców pieszych w zielonym uniformie strzeleckim. W Radomskim komisja porządkowa nakazała, aby każdy dziedzic dostarczył człowieka na koniu i z bronią do patrolowania okolicy; dwie gromady z Piastowa i Jedlińska stanęły garnizonem w Radomiu. Po bitwie szczekocińskiej powstanie radomskie stoczyło niepomyślną utarczkę z kozakami na Lipowym polu i utraciło podobno 700 ludzi jeńca. Pospolite ruszenie z Sandomierskiego użyte było przez Kościuszkę dla osłonięcia Opoczna, ale w nocy 26-go maja oddział pruski atakował je, dowódców zabrał do niewoli, zginęło podobno 80 ludzi i 63 koni, chłopom zagrożono, żeby do domów wracali i z bronią się więcej nie pokazywali. Stu kosynierów trzymało straż przy robotach artyleryjskich w Suchedniowie i Ruskim Brodzie.

Warszawie Kościuszko polecał zająć się poruszeniem i uzbrojeniem wszystkiego, co żyje w dalszych nawet jej okolicach; uzbrojenie — pisał — ludu wiejskiego w kosy na sztorc oprawne i osadzenie Warszawy może jej bezpieczeństwo zapewnić. Wołyń, Ukraina i Podole mimo nawoływań Kościuszki nie sformowały pospolitego ruszenia. Na tłustej glebie upasiona — powiada Korzon — a demoralizacją targowicką nasiąknięta szlachta nie naśladowała Wielkopolan i nie przyczyniła żadnego frasunku władzom rosyjskim; może też bała się swych chłopów i wznowienia scen

hajdamackich. Powstanie Wielkopolski i Litwy przybrało formy zbliżone do dawnego pospolitego ruszenia i dużą okazało ruchliwość, w nowej swej formacji zbierało się chwilowo, ale nigdzie tam nie było używane na większą skalę. Komisja grodzieńska wydała między innymi zarządzenie, aby „naród tatarski był w pogotowiu do użycia siebie ku obronie kraju, iżby pułkownicy i rotmistrze tego narodu spisali ludzi i broń“, ludność jednak wsi tatarskich nie objawiła pożądanej gotowości. Chłopi, porabowani przez wojsko rosyjskie, gromadzili się i szemrali groźnie przeciw szlachcie. Zachodziła potrzeba uspokajania chłopów i oglądania się za środkami, mogącemi zapobiec nieprzyjaznym dla powstania rozruchom.

Naogół formacja pospolitych ruszeń nie dała się przeprowadzić zgodnie z ułożonym planem. Przeznaczone do działania w obrębie parafji, w rzeczywistości zależnie od potrzeby, są powoływane do zadań szerszych. O użyciu pospolitego ruszenia w większych bitwach nie mogło być mowy, pomyślne tu lub ów dzie przykłady stanowią wyjątek. Działania ochronne w obrębie parafji lub powiatu zależały całkowicie od działania wojska regularnego. Wojsko rosyjskie na czynności pospolitego ruszenia odpowiadało represjami, których epilogiem była rzeź Pragi, a które w istocie od tej rzezi swym okrucieństwem nie odbiegały. Gwałty, zniszczenie materialne szły w parze z pędzeniem chłopów na szanie, używaniem do służby wywiadowczej lub batożeniem. W miejscowościach, gdzie organizacja pospolitego ruszenia wenergiczniejszym szła tempie, tam traciło ono rychło co dzielniejszy materiał na korzyść milicji, formacji ochotniczych i regularnych. Potężne wstrząśnienie moralne i obudzony tą drogą patriotyzm powoływał liczne zastępy pospolitaków na ochotnika do pułków. Pozostawał po nich silny osad obywatelski, nadwyrężający bierność i niską kulturę ówczesnego pańszczyźnianego chłopca. Pod koniec powstania pospolite ruszenie zanikło — wypadło je znieść całkowicie. W dniu 18-go września Kościuszko polecił Radzie wstrzymać używanie pospolitych ruszeń i zastąpić je nowym poborem rekruta.

W praktyce pospolite ruszenie mieszało się z milicją, przyjętą z walki amerykańskiej. Miała ona czerpać żołnierza z rekrutów, nie wcielonych do formacji regularnych, a przeznaczona była do współdziałania z wojskiem w miarę potrzeby na wyraźne zlecenie Naczelnika pod wodzą generałów ziemiańskich. Do wyodrębnienia jej i zorganizowania brakło sił fachowych. Zresztą trudną

było rzeczą utrzymywać w obliczu wroga podwójną: szerszą i luźniejszą oraz wybraną siłę zbrojną. Z natury rzeczy pospolite ruszenie musiało się stawać rezerwoarem niejako dla milicji, źródłem dopływu nowego materiału milicyjnego. Milicja miejska ze swej strony mieszała się w praktyce z formacjami ochotniczymi, przeobrażała się w stałe jednostki, w różnych miejscowościach występujące pod różnemi nazwami. Głównie też ma ona znaczenie ze względu na silny z niej odpływ ochotników do starych i nowych formacji regularnych właściwego wojska. Odrębną fizjognomię i trwałość wykazały milicje miejskie, zwłaszcza warszawska, następnie wileńska, a w końcu krakowska. Typ ten powszechnego uzbrojenia ludu, podtrzymywany w pierwszych miesiącach powstania, a zaniechany w następnym jego okresie, objaśnienie swe znajduje w liście Kościuszki do Sapiehy. „Pamiętaj, — są słowa Naczelnika — że wojna nasza ma szczęśliwy charakter. Jej pomysłość zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapalu i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziemi i mieszkańców. Postawić odrazu 100.000 wojska linowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000 łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli ziemianie i księża“. Zrzec się trzeba było tych złudzeń — ziemianie i księża nie chcieli puścić „masy“ ze swych rąk; posłużyć ona mogła do wytworzenia stutysięcznej armji, czemu wielce byłby pomocnym epizod raclawicki. Ten epizod istotnie był dla całego powstania trwałą zdobyczą powszechnego uzbrajania ludu.

Sukces chłopski pod Raclawicami wojskowo sprowadzony musi być do drobnej miary. Dwutysięczny oddział chłopski, ustawiony w odwodzie poza środkiem pozycji, zasłonięty był wzgórzem przed wzrokiem nieprzyjacielskim i nawzajem przed wrażeniami bitewnymi. Mimo to w części tylko wytrzymał na placu, pociągnięty w części do ucieczki przez pierzchającą kawalerję. Pozostały trzechsetny oddział chłopski porwany został do ataku w towarzystwie regularnej piechoty, z dwu stron osłaniającej kolumnę kosynierską. Ruszył z impetem, potknął się dwukrotnie o czerepy armatnie i dopadł przed trzecim strzałem, roznosząc na kosach nieprzyjacielskich kanonierów; Głowacki z tryumfem dosiadł armaty i zaciśnął czapkę zapal. Dwanaście armat przypadło zwycięzcom. Walkę jednak prowadziła i dokonała piechota regularna i kawalerja. Epizod raclawicki nie powtórzył się, nie udał się on ani Zajączkowski, ani Jasińskiemu, jakoteż brakło go kurpikom Zielińskiego i zaciętym żmudzinom, własnością jest jednak całej insu-

rekcji i udziału w niej chłopskiego. Opromienił on pierwszy okres walki powstańczej. Na szeroką miarę zakrojona mobilizacja sił narodowych, uznanie w chłopie obywatela, powołanego do obrony swobody i całości państwa nie mogła znajdować zaprzeczenia w konkretnie istniejących stosunkach pańszczyźnianych. Insurekcja stwarzająca w walce równouprawnienie obywateli wsparcie znaleźć musiała i znalazła w uniwersałach winiarskim i połanieckim. Środek ten, ku spotęgowaniu walki wiodący, dowodzi wpływu wojny, wojska narodowego w państwie niezależnym na formy współdziałania społecznego — ustrój społeczny narodu. Argumentem dlań był epizod racławicki, rozgłosnym echem budzący entuzjazm tudzież myśl utrwalenia spostrzeżonego w walce zjawiska aktem sprawiedliwości społecznej. Pod wpływem czynu Głowackich, i Świstackich zrealizowały się idee Staszyców, Wybickich, Kollatajów, cichnąć musiały sprzeciwy zwolenników starszylachetczyzny, wyzwały się energia i inicjatywa ku wydobyciu wszelkich sił, spoczywających w narodzie.

Narówni z Racławicami stanął udział mieszczaństwa warszawskiego w walkach o wyzwolenie stolicy i później o jej wolność. Rozgłos Kilińskiego, bohatera walk kwietniowych, późniejszego pułkownika i więźnia petropawłowskiego, wyrósł z bezimiennych niemal zmagani spiskowych i zasług żołnierza regularnego, który poniósł cały ciężar walki ulicznej, jak i wogóle całego powstania. Zasługę swą powierzył on w tym wypadku mieszczaństwu i pociągnął je przez to do walki, aby w następstwie dać miastom leggendę poświęcenia i oddania się mieszczan sprawie swobód narodowych. Z insurekcji warszawskiej całe mieszczaństwo wyszło zbrojnym w oręż, rozebrany z arsenału i prawo do jego używania uważa za swój przywilej, którego wytrwale broni. Z tego ogółu mieszczańskiego powstała milicja stołeczna, zwana pospolicie municypalnością. Rada zastępcza narazie zamierzała żywioły luźne skierować do linii, zaś dla posług garnizonowych użyć tylko najmniejsze mieszczaństwo. Uskutecznić się to dało tylko częściowo. W ostatecznej organizacji milicyjnej, ułożonej 9-go maja, wypadło do niej powołać wszystkich w wieku od 15 — 50 lat, nie wyłączając nawet żydów. T. zw. „Obrona powszechna m. Warszawy“, oddana do rozporządzenia Wydziału bezpieczeństwa oparła się w swej organizacji o podział miasta na 6 cyrkulów, z Pragą jako siódmym. W każdym cyrkule zrobiono spis ludności, setka spisanych obywateli wybierała setnika, który dobierał sobie do pomocy dzie-

siętników; z 10 setek czyli rot setnicy obierali tysiącznika, którego aprobował generał-lejtnant województwa Mazowieckiego, dodając od siebie drugiego komendanta, znającego służbę wojskową; nad 30 rotami stał komendant generalny z wyboru oraz komendant militarny z nominacji. W razie alarmu z każdej setki połowa zostawała w mieście dla pilnowania spokoju publicznego, reszta maszerowała na okopy. Na okopach milicja szykowała się w trzy linie: pierwsza z bronią palną, druga z kosami, trzecia uzbrojona w piki. W mieście milicja odbywała służbę na odwachach cyrkułowych i miała obowiązek wysyłać patrole co godzina we dnie, a co pół godziny w nocy, utrzymywać warty. Cech rybacki patrolował na łodziach Wisłę oraz dawał pikiety na brzegach, wyznaczone przez komendantów cyrkułowych. Powstała też później specjalna milicja policyjna, złożona z 400 głów, zorganizowana dla śledzenia szpiegów. W szeregach milicji odróżniano jednak zawsze zamożniejszych mieszczan, posiadających mundur municypalny i kapelusze z czarnymi piórami, którym powierzano wartę na zamku, tudzież milicję ruchomą, składającą się z ochotników. Ona to głównie nadawała miastu właściwą pod czas powstania fizjognomię.

Milicjanci—powiada prof. Tokarz—mieli duże pojęcie o swych obowiązkach i gorliwie, nieraz zanadto gorliwie, śledzili ludzi podejrzanych i aresztowali ich z lada powodu. Zawadjacko zwłaszcza zachowywała się milicja wobec szlachty, zapominającej, że czasy się zmieniły. O wątpliwej wartości milicji warszawskiej w roli czynnika, czuwającego nad porządkiem stolicy, przekonały * wymownie wypadki 27-go i 28-go czerwca. Brała ona udział w zgromadzeniach, podburzających do wieszai, patrole spokojnie przypatrywały się budowaniu szubienic, podczas samych wieszai część brała udział w wieszaniu, inni sprowadzali spowiedników do traconych, część zaś później pomagała w urządzaniu owacji dla sprawcy tychże, Konopki. W służbie na okopach milicja wystąpiła podczas oblężenia stolicy i z zadania swego wywiązała się dobrze. Przy sypaniu okopów pracowało po 4 — 6 tysięcy ludzi pod dozorem 3 tysiączników, do służby wojennej na szanćcach stawało do 9.000 mieszczan. Naczelnik wyróżnił przy obronie Warszawy cały szereg obywateli, a z relacji i wzmianek o śmierci setników wynika, że podczas oblężenia mieszczaństwo się nie chowało.

Mieszczaństwo krakowskie, w podobny organizowany sposób, domaga się gilotyny na zdrajców, sypie szanćce, broni miasta przed prusakami. Swą gwardję municypalną miało też Wilno; porządnie

ją munduruje i uzbraja w karabiny, piki, pistolety, topory i berdy-sze. Podczas przeglądu 11-go maja stanęło jej 3.000 ludzi. Ludność ochoczo sypie szańce. W gorących dniach lipcowych dzielnie bro-ni miasta, a zwłaszcza Ostrej Bramy, choć wojsko już z obrony rezygnowało. To też liczne później tłumy — jak donosi Ogiński — tworzyły się na placach i głównych ulicach i szemrały głośno prze-ciwno wszystkim, którzy mundur nosili. Mieszczanie, którzy w obro-nie miasta dali tyle dowodów zapału i waleczności twierdzili z pe-wną słusnością, że im miasto winno swe ocalenie, a rozumiejąc, że uczynili o wiele więcej, aniżeli wojskowi, zaczęli obelżywemi słowy tych, których spotykali, a zwłaszcza oficerów sztabu głów-nego i ze świty Wielhorskiego.

Walczyły na własną rękę milicje Czerska, Góry, Radzymina Tarczyna, Końskich, Szczekocin. Niemniej jednak, biorąc na uwagę w całości rolę milicji miejskich, przytoczyć dla oceny wypadnie słowa obywateli wilkomierskich, pisane do Prozora: Radź, jak wiesz i znasz, ochraniając obywateli i dogadzając potrzebom siły zbrojnej; wojska najmniejszego nie mamy — gromady nie ruszą bez wojska linowego.

Wszystko istotnie zależało od tego żołnierza. Gdy się w wy-obrażni — pisze prof. Tokarz — odtwarza pola bitew powstania 1794 roku, to na pierwszy plan wysuwają się zawsze szeregi regularne, przyjmujące na siebie główny ciężar zarówno ataku, jak i obrony. Z wojska tego, które pozostało po kampanji 1792 roku i gospo-darce Targowicy, a które w całości odezwało się na apel insurek-cyjny, doliczyć się można było do 30 tysięcy. Ale niestety siła ta była rozprószona. W dniu ogłoszenia aktu krakowskiego na rynku stanął jeden bataljon wojska, pod Racławice udało się zgromadzić zaledwie 5 bataljonów piechoty i 22 szwadrony jazdy. Na to, aby z tak nielicznej kadry stworzyć większą siłę, trzeba było dużo czasu, a czasu nie było. Należało się chwycić metod doraźnych, które też stworzyły dla insurekcji bogactwo nadzwyczajne form organizacyjno-wojskowych. W pierwszym okresie walki nadają one powstaniu specjalne piętno walki ludowej, w drugim okresie giną na korzyść metody regularnej, zachowują jednak dla niej ten czynnik moralny, jaki wyniknął z owej w pierwszym okresie improwizacji wojskowej. Głowacki i Kiliński wyobrażają początek walki w podobny sposób, jak działynicy pod Maciejowicami jej koniec — brawurowy atak chłopów pod Racławicami i zapal mie-szczan warszawskich przeobrażają się pod koniec w desperacką

wytrwałość działaczy pod Maciejowicami, których stanowisko po bitwie przypominały równe linie „różowych, krwią tylko poplamionych rabatów“.

Formacje regularne insurekcji powstały z żołnierza, urobionego przez nadzieje czasów sejmu wielkiego i zawód czasów reakcji targowickiej oraz z dopływu rekruta dymowego i ochotnika. Stary żołnierz, ożywiony nieznana dotąd determinacją daje Raclawice, świętą insurekcję Warszawy, wyzwolenie Wilna i stwarza przez to trzy niezależne, ale wzajemnie wspierające się ośrodki walki, na których opierać można improwizację wojny ludowej. Żołnierz wołyński wypowiada posłuszeństwo swym pułkownikom i generałom i łączy się z Grochowskim w Chełmie, dając podstawę do powstania w Lubelskim. Z Kijowszczyzny przedzierają się przez wojska rosyjskie brygady Kopcia, Łażnińskiego i Wyszkwowskiego. Za brygadami temi dążył także żołnierz, już wtedy przemocą wcielony do szeregów rosyjskich. Uciekał on pojedynczo i gromadami i dążył do powstania, narażając się na groźne niebezpieczeństwo. Schwytych karano z całym okrucieństwem. W sierpniu 1794 roku kijowski sąd wojenny skazał dwustu osiemdziesięciu żołnierzy na łamanie kołem, wielu na szubienicę, bądź po chłóście na służbę do wewnętrznych gubernji. Mimo to z tego wcielonego do armji rosyjskiej wojska przebiło się około 4.000.

Głównym źródłem zasilenia wojska regularnego był pobór rekruta. Pruski system kantonu, za sejmu wielkiego stosowany w Polsce połowicznie, znalazł tym razem dwukrotne na szeroką skalę zastosowanie. Rozpisano go po raz pierwszy w początkach walki, żądając jednego pieszego rekruta, uzbrojonego, ubranego i zaopatrzonego w żywność i żołd na miesiąc, z 5 dymów i jednego jeźdźnego z 50 dymów. Ten pobór, powtórzony po odparciu wojsk oblężniczych z pod Warszawy i po zniesieniu pospolitego ruszenia, ściągał jednego piechura z 10 dymów i jeźdźnego z 50 dymów. Po miastach uznawano zasadę dawania zastępców, z czego chętnie korzystali zamożniejsi mieszcianie i żydzi. Kanton też dostarczał przedewszystkiem włościan. Niepodobna podać liczby, jaką zasilili oni armję insurekcyjną. Komisje porządkowe działały w wysoce nierównych warunkach; w wielu powiatach trzeba było rzec wykonania uniwersałów poborowych. Zachowanie się ludu wobec poboru było rozmaitem — wypadkom ochoty i zapału towarzyszyło rozbieganie się mieszkańców wsi po lasach. Pewną zasługę ujemną bądź dodatnią miały tu dwory, tracące robotnika

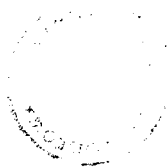
pańszczyźnianego. Wcielony do szeregów rekrut kantonowy szybko stawał się żołnierzem i doskonale się ze swych obowiązków wywiązywał.

Cennym, bo pełnym zapału i poświęcenia był ochotnik, organizowany na modłę regularną. Trudno go czasem wyodrębnić z kantonu, gdyż pochodzi on często z tego samego źródła i osłabia wydajność poboru. Obok tego jednak ma on swe odrębne źródła, pozwalające też na odrębne traktowanie. Wiele ochotnika daje młodzież szlachecka i mieszczańska z Wielkopolski, następnie choć już mniej z Galicji. Zgłaszają się do szeregów dawni konfederaci barscy, byli wojskowi, liberja warszawska tworzy własny pułk strzelców. Czynnym jest w dalszym ciągu „wolny bęben” — werbunek, posługujący się w wielu wypadkach przymusem. Po walkach kwietniowych w Warszawie, tudzież po wieszaniach czerwcowych wcielono do wojska luźne bez określonego zajęcia żywioty. W analogiczny sposób wybierano werbunkiem ludzi bez zajęcia w całym kraju, a pod tę kategorię podciągano także podsądnych, oskarżanych o złe przestępstwa. Wreszcie na wielką skalę organizowano dezercję zwłaszcza w armji pruskiej, w której tak był liczny żołnierz obcego pochodzenia. Odezwy, wydawane przez władze polskie w dużych ilościach, wywoływały liczne zbiegostwo, z którego szczególnie w okresie oblężenia Warszawy armja powstańcza chętnie korzystała. Uciekali przedewszystkiem polacy, chłopci, zwerbowani do armji pruskiej w ostatnich przed powstaniem latach. Często było zbiegostwo z pośród węgrowskiej armji austriackiej, a nawet kozaków rosyjskich, z których Sierpiński tworzył pułk osobny.

Obficie garnie się ochotnik w Warszawie. Pułkownik Rotenburg formował tam własnym kosztem szwadron jazdy. Jeszcze przed 26-go kwietnia zaczął się zaciąg młodzieży do pułków konnych Kwaśniewskiego, Pągowskiego i Ośmiałowskiego oraz pikinierów Gładyszewskiego; nieco później tworzył swój bataljon strzelców pułkownik Michał Sokolnicki i Czyż, Rafałowicz zaś bataljon municypalny. Nawet klasztory oddawały swoich nowicjuszków. W ciągu pięciu tygodni siły zbrojne Warszawy, liczące 20-go kwietnia z górą 3 tysiące żołnierzy, powiększyły się o 6 tysięcy. Poza Warszawą cała ziemia mazowiecka stanęła pod broń. W Łomżyńskim Aleksander Zieliński, który jeszcze przed wybuchem powstania organizował w okolicy kurpiów, zbierał teraz kantonistów i ochotników. Podlasianie własnym kosztem uchwalili wystawić bataljon

piechoty, za co im dziękował Kościuszko osobnym listem. Nawet w odległej Kurlandji Libawa odstąpiła powstańcom litewskim broń i amunicję, generał zaś ziemiański Antoni Wojtkiewicz przecinał komunikacje rosyjskie, przygotowując grunt do organizacji władz powstańczych i działań wojennych.

Dla ilustracji wartości niektórych oddziałów ochotniczych przytoczyć można relację gen. Rymkiewicza z przygotowań do poparcia ruchu w Wielkopolsce, do czego niezbędnym było przerwanie linii oblężniczej wojsk pruskich pod Warszawą. Przedsięwzięcie było wielce ryzykownym. Zgłosiło się — pisze — na ochotnika „300 Mazurów, którzy na własnych koniach i w swoim ubiorze służąc dobrowolną z siebie czynili ofiarę Rpltej. Zaczne Mazury na nikczemnych koniach w lichej nader odzieży, uzbrojeni tylko piką i zaledwie co dziesiąty mając pistolet lub szablę, chętnie się do tej ekspedycji poświęcili... Właśnie mieli oni i takiego dowódcę, który godzien był stanąć na czele tych determinowanych ludzi. Naczelnik, dowiadując się o szlachetnych chęciach tego oddziału, z uczucia i rozrzewnienia zapłakał, a nie chcąc bez tego w tak obojętnym razie regularnego ryzykować żołnierza, chętnie mu ich pozwolił z tą jednak kondycją, aby porucznik Bielański z sobą wziął tylko sam wybór ludzi i koni, dawszy prócz piki każdemu po parze pistoletów i szablę z przyrzeczeniem, że ta ich czynność u Rpltej nie zostanie bez względu*.



322479

CBW Warszawa

nr inw.: B8 - 322479



MG 322479 1917 r.